

❖ Recenzje ❖ Recenzje ❖ Recenzje ❖ Recenzje ❖

SIMON WIESENTHAL:

„Brak sprawiedliwości wobec zbrodni hitlerowskich. Przemówienie z okazji otrzymania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego w październiku 1994”.

UNIVERSITAS, Kraków 1995, 30 s.

Dlaczego tak wielu zbrodniarzy hitlerowskich umiera w domowym zaciszu nie zapłaciwszy nigdy za popełnione przestępstwa? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w wykładzie, jaki Wiesenthal wygłosił w 1994 roku w Krakowie podczas uroczystości przyznania mu przez Uniwersytet Jagielloński tytułu doktora honoris causa.

Urodził się w Buczaczu w 1908 r., edukację rozpoczął w Wiedniu, maturę zdał w mieście rodzinnym. Studiował w Pradze i we Lwowie. Podczas wojny więziony w obozach w Płaszowie, Oświęcimiu, Gross-Rosen i Mauthausen. Przeżył holocaust i w 1945 r. rozpoczął pracę w Amerykańskim Biurze Zbrodni Wojennych. W roku 1947 założył Żydowskie Centrum Dokumentacji mieszczące się w Wiedniu i ścigające nazistów na całym świecie. Jest autorem wielu książek. Wyrocznie przyznane mu przez UJ jest jedenastym tego typu tytułem na koncie wybitnego działacza.

Zdawać by się mogło, że wyliczanie tych wszystkich zasług, przypomnianie zyciorysów i całe rozpamiętywanie martyrologii w pół wieku po zakończeniu wojny straciło już dawno sens, podobnie jak ściganie osiemdziesięcioletnich byłych katów. Otóż nie straciło, dowiadujemy się z wygłoszonego w Krakowie odczytu „*Brak sprawiedliwości wobec zbrodni hitlerowskich*”. Szczególnie teraz – kiedy nowe, wychowane wiele lat po upadku Trzeciej Rzeszy pokolenia nacjonalistów znów podnoszą ręce w faszystowskim pozdrowieniu, a ludzie giną w płonących domach dla azylantów – ważne jest, aby nie zapomnieć o gettach i obozach, i aby zaden z odpowiedzialnych za zbrodnie, jakie w nich popełniano, nie zaznał spokoju. Nie chodzi o zemstę, ale o sprawiedliwość i przestrozę.

Przejętny człowiek nie zdaje sobie sprawy, jak wielu masowych morderców uniknęło kary. Pracownicy Żydowskiego Centrum Dokumentacji szacują, że zaledwie ok. 30% spośród oprawców stanęło przed sądem (odejmijmy od tego wszystkich pochoinnie niewinnych lub skazanych na niskie wyroki). Wiesenthal wyjaśnia przyczyny takiego stanu rzeczy i jest to niewątpliwie najciekawszy punkt wystąpienia.

Głównym sprzymierzeńcem ukrywających się zbrodniarzy hitlerowskich stał się nowy porządek polityczny, jaki zapanował w powojennej Europie. Przesadą byłoby stwierdzenie, że okres zimnej wojny to czas zupełnego lekceważenia konieczności ścigania nazistowskich katów i ich współpracowników, jednak faktem jest, iż w obliczu zagrożenia sowieckiego faszyści przestali być „realnym” wrogiem, którego należałoby rozliczyć z wyrządzonych ludzkości krzywd. Problem denazyfikacji przeszedł na plan dalszy wobec groźby dalszej ekspansji radzieckiej.

Zajęcie przez ZSRR znacznych obszarów Europy Środkowej pociągnęło za sobą masową emigrację Polaków, Czechów, Węgrów. Wśród uciekających przed systemem „sprawiedliwości społecznej” znaleźli się również byli funkcjonariusze SS, którym — korzystając ze sfałszowanych dokumentów — udało się uzyskać pomoc licznych organizacji zachodnich. Wiesenthal nie przemilcza roli Watykanu, a szczególnie biskupa Aloisa Hudala, który całkowicie świadomie ukrył w Rzymie wielu nazistów, a następnie ułatwił im wydobycie się poza stary kontynent.

Kiedy około roku 1960 ściganie byłych oprawców przybrało na Zachodzie większe rozmiary, okazało się, że przeszkodę nie do pokonania stanowi „żelazna kurtyna”. Badacze zachodnich w ogóle nie dopuszczano do akt znajdujących się w NRD czy w Związku Radzieckim. Polska była jedynym krajem bloku wschodniego, którego władze pozwoliły na współpracę (stało się to jednak dopiero pod koniec lat 70.).

Na koniec Wiesenthal przypomina o jeszcze jednej przyczynie bezkarności hitlerowców. Nie wiąże się ona z problemem zimnej wojny, jednak ma ogromne znaczenie. Chodzi o bezsilność wywodzących się z ubiegłego stulecia kodeksów karnych wobec nowoczesnych zbrodniarzy totalitarnych, pracujących za biurkiem i skazujących tysiące ludzi na śmierć, nie zabijając nikogo własnoręcznie. Dlatego właśnie tak wielu sprawców masowych mordów uniknęło kary lub odsiedziało bardzo niskie wyroki. Na sąsiednie zabójców urzędowych, będących częścią ogromnego systemu zagłady, prawnicy nie byli przygotowani. Pod pojęciem masowego mordercy rozumieli przestępcę w rodzaju Kuby Rozpruwacza, a nie człowieka odpowiedzialnego za transporty do Oświęcimia. Aby podobny system zagłady nigdy więcej nie powstał, należy walczyć o ukaranie, ku przestrodze pokoleń, jak największej liczby nazistów. Niech mottem tej walki staną się słowa: „*Prawo, nie zemsta*”.

ZBIGNIEW MICHALCZYK